Rok IV. Katowice, Sobota, dnia 14-go Października 1905 Nr. 237.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
15-go października: Jadwigi.	godz. 6 minut 26	godz. 5 min 5	15-go października: Drogosława.

Zwycięstwo.

Ktoby się tego był spodziewał! Kto byłby przypuszczał, że w tak niepewnym okręgu, jakim jest okręg wyborczy katowicko-zabrski, zwycięży kandydat polski. A jednak tak się stało. Zaraz w głównych wyborach odnieśliśmy zwycięstwo. I to jeszcze jakie zwycięstwo!

Oto ostateczny wynik wyborów:

Kandydat nasz polski p. **Korfanty** otrzymał **23208 głosów;**

centrowiec ks. *Kapica* dostał **8058 głosów;**

kandydat zjednoczonych Niemców dr. *Voltz* dostał **7682 głosy;**

socyaliście *Morawskiemu* dostało się **4780 głosów.**

A zatem wszystkich trzech przeciwników Polacy pobili większością 2688 głosów. 2688 głosów zyskaliśmy więc ponad absolutną większość, potrzebną do zwycięstwa.

Naprawdę, tego nikt się nie spodziewał przy tak poważnych przeciwnikach i tak doskonałej i zawziętej agitacyi, jaką rozwinęli.

Tem większą i sromotniejszą jest ich porażka.

Przyjrzyjmy się centrowcom. Przy głównych wyborach w 1903 r. kandydat ich Letocha otrzymał 19 992 głosy. Wspierał go wprawdzie wówczas z zapamiętałością »Katolik«, wspierali go wszyscy księża i dopomagała mu nasza najwyższa władza duchowna. Ale i teraz nie wiele się pod tym względem zmieniło. »Katolik« wspierał z poza płotu kandydata centrowego, a duchowieństwo dokładało wszelkich sił, aby dopomódz do zwycięstwa swemu konfratrowi. Ale wszystko to nic nie pomogło; centrowcy zjechali z 19 992 na 8058 głosów, to znaczy stracili 11 934 głosy. Naprawdę to straszna porażka. Co do niej przytaczamy tu słowa naczelnego organu śląskich centrowców, wrocławskiej »Schlesische Volkszeitung«, która w przededniu wyborów tak się wyraziła o możliwej klęsce centrowców: **„Jeżeli ks. Kapica upadnie, upadnie nie on, ale partya centrowa“.** Do tych słów my od siebie mamy bardzo mało do dołączenia. Streszczamy swe zdanie w życzeniu: Oby tylko przywódcy partyi centrowej zechcieli pamiętać o powyższem zdaniu swego naczelnego organu! Jeżeli będą dalej brnęli w swym uporze i swej zarozumiałości, doczekają się jeszcze większych niespodzianek. Lud polski przebudził się z wiekowego letargu i zaczyna sam myśleć o sobie.

A socyaliści! Oj, biedni wy, trzykroć biedni, braciszkowie z pod czerwonego sztandaru! Co za sromotna porażka, co za straszna klęska! Mimo najbezczelniejszych łgarstw puszczanych na Koło Polskie nie udało wam się zatrzymać choćby tylko tych głosów, które dostał ten sam wasz kandydat, p. Morawski przed dwoma laty. Wówczas bowiem oddano na niego 10044 głosy, teraz dostał tylko 4780 głosów, a zatem ubyło mu 5264 głosy, chociaż pewna część licznego w tym okręgu żydowstwa głosowała z góry na niego. To naprawdę smutna porażka; ale smutna jedynie i wyłącznie dla socyalistów. Im większy ich smutek, tem większy nasz tryumf. Cieszymy się, żeśmy taką klęskę zadali socyalnej demokracyi. Przecie lud polski w Katowicko-Zabrskiem pokazał światu, że umie kochać i szanować tak swą wiarę św. jak narodowość.

Jedyna partya z przeciwników naszych, która na zewnątrz miała jakie takie powodzenie, to zjednoczeni Niemcy czyli miszmasz. W 1903 r. kandydat miszmaszu otrzymał 3033 głosy, obecnie wzrosła ta liczba do 7682 głosów. Ale jeżeli się zważy, że baronowie kopalniani i właściciele fabryk napędzali lud przemocą do głosowania za p. Voltzem, spokojnie twierdzić możemy, że głosy niemieckie są sztucznie wyśrubowane w górę i wobec naszego zwycięstwa nie mają żadnego znaczenia.

Cześć ci tedy ludu polski w Katowicko-Zabrskiem, cześć ci za to, że mimo strasznych bałamuctw ze strony przeciwników naszej sprawy polskiej, zrozumiałeś swe zadanie i pokazałeś nietylko reszcie ludności polskiej na Górnym Śląsku, ale całej Polsce i całemu światu, że mimo ucisku zachowałeś w sobie duszę polską i katolicką. Sława ci za to!

O obowiązkach narodowych.

W zeszłym numerze podaliśmy kilka uwag o obowiązkach, jakie narodowość nakłada na każdego Polaka. W tym numerze rozwiedziemy się nad dalszemi powinnościami, jakieśmy przez nasze urodzenie zaciągnęli względem ojczyzny naszej. Nie wystarczy mianowicie, że sami otwarcie występujemy jako Polacy, że w podły sposób nie zaprzedajemy lub zapieramy się swej narodowości, i że nareszcie nie pogardzamy językiem polskim, lecz musimy także i przyszłe nasze pokolenia podług tych zasad wychowywać, ażeby i one postępowały temi samemi śladami gdy już nas nie stanie. Wszelkie narody budują swe nadzieje na młodzieży dorastającej, ona tworzyć ma niby te fundamenta przyszłej siły i potęgi każdego narodu. I dlatego to każdy rząd stara się, by młodzież w szkołach wychowująca się, odniosła jak najstaranniejsze wykształcenie, według poprzednio już obmyślonego planu i systemu.

Niemniej naród polski pokłada swe nadzieje w młodzieży naszej, ona ma być tą opoką, tym fundamentem, podtrzymującym mury ojczyzny naszej. Jeżeli więc my tę młodzież, ten fundament zbudujemy dobry i trwały, to i mury ojczyzny naszej będą trwałe i dobre, i wytrzymają spokojnie niejednę burzę i nawałnicę. Dobre wychowanie dziatek oto piąte zadanie wiarusa polskiego. Jest to zadanie tak ważne, jak ważnemi są fundamenta pod każdym budynkiem. Zróbcie pod budynkiem liche i słabe fundamenta, a przy pierwszej burzy runie wam wszystko i obroci się w gruzy. W podobny sposób runiemy i my, a z nami cały naród polski, jeżeli dziatwy naszej wychowywać nie będziemy po polsku, jeżeli jej nie nauczymy kochać i szanować obyczajów i mowy ojczystej.

Pan Bóg stworzył człowieka ułomnym, niedoskonałym, bardzo łatwo zapominającym swe obowiązki narodowe, wypełnienie których jest jego świętą powinnością. Żeby go więc przywołać do porządku, żeby mu je przypomnieć, założono gazety narodowe. Ich zadaniem jest szerzyć oświatę pomiędzy ludem i podtrzymywać w nim nadzieję w lepszą przyszłość. One są źródłem otuchy i siły narodowej, one bronią świętych praw naszych narodowych przed zakusami nieprzyjaciół. Hasłem ich jest: »Przez lud dla ludu«. Lecz jeżeli dla ludu pracują, lud powinien się im odwdzięczać, wspierać je na każdym kroku, i zjednywać im jak największy zastęp zwolenników i czytelników. Każdy prawdziwy wiarus polski powinien współpracować ze wszystkich sił z redaktorami gazet polskich na niwie narodowej, a wtenczas wypełni swój obowiązek narodowy. Na szczególną uwagę zaś zasługuje sobie »Górnoślązak«. On był pierwszą gazetą polską, która przed czterema laty wydała hasła narodowe na Górnym Śląsku, on jest pismem szerze ludowem, i jako takie staje zawsze w obronie interesów narodowych, i dlatego obowiązkiem każdego wiarusa jest agitować dzielnie za nim, popierać go na każdym kroku i zjednywać mu jak największą liczbę czytelników, bo tylko siłą można coś zdziałać. Popierajcie zatem, wiarusi, prasę polską.

Lecz i przemysłu polskiego pominąć nam nie wolno milczeniem. Już i tak daje nam się we znaki brak stanu średniego, brak polskich zakładów przemysłowych kupców i rzemieślników. A czyja to wina? Nasza, bo nie popieramy należycie własnych rodaków. Swój do swego, powinno być zawsze i wszędzie szczytnem naszem hasłem. Nieraz zdarza się, że uskuteczniamy nasze zakupna wprost u naszych najzacieklejszych nieprzyjaciół, dając im tym sposobem broń dobrowolnie do ręki, żeby nas jeszcze zawzięciej prześladowali. Pamiętajmy zawsze, że nie zawsze najlepszem jest to, co jest tanie. Zapłaćmy chętnie może kilka groszy więcej u rodaka, który nas za to też rzetelnie obsłuży.

Na tem chcielibyśmy zakończyć uwagi nasze nad obowiązkami narodowemi. Postępujmy zawsze podług tych wskazówek, a wypełnimy wszelkie powinności prawdziwego Polaka-rodaka. Pamiętajmy zawsze, że przeszłość historyczna narodu naszego jest tak piękną i świetną, że pozazdrościć nam jej może niejeden naród. Przynależenie więc do tak sławnego narodu nie może być dla nas wstydem ani hańbą, lecz chlubą i sławą.

Głowy wię do góry, bracia wiarusi, wytrwajmy dzielnie w pracy narodowej, nie upadajmy na duchu, lecz walczmy mężnie, bo praca nasza jest szczytna i chlubna, a co szczytne jest i piękne, nie może być złe lub nagany godne. Dla ojczyzny poświęćmy nasze siły, wypełniajmy sumiennie nasze obowiązki narodowe, a przyjdzie czas, w którym, jeżeli nie my, to przynajmniej nasze dzieci odczuwać będą błogie i dobre skutki naszych walk i cierpień. Słowem każdy prawdziwy wiarus powinien tak postępować, żeby umierając, zasłużył sobie na słowa: »Polakiem się urodził, jako Polak żył i jako Polak też umarł«.

Pruska sztuka rządzenia
potępiona przez b. wysokiego pruskiego urzędnika.

Były prezes naczelnego Śląska, książę Hatzfeld z Trachenberga, wypowiedział w październikowym zeszycie miesięcznika »Deutsche »Revue« bardzo zajmujące uwagi o sztuce rządzenia.

Mówi on tak:

Do sztuki rządzenia potrzeba nietylko wiedzy samej, ale potrzeba w większej jeszcze mierze umiejętności, mądrości i życzliwości. Pierwszem zadaniem każdego urzędnika powinno być staranie, aby wzbudzić zaufanie w ludności, a sposób na to jedyny, aby urzędnik sam ufność tej ludności okazywał. Urzędnik ani na chwilę nie powinien zapominać o tem, że nie wolno mu służyć jednej klasie ludności, jednemu stronnictwu, ale że służyć ma ogółowi. Nie znaczy to, aby miał wypełniać żądania każdego obywatela, przeciwnie, ludność wymaga silnej woli i silnej ręki; wymaga, aby ten, który rządzi, umiał w danym razie powiedzieć kategorycznie: »nie!« Po śmierci króla Wilhelma I i po ustąpieniu ks. Bismarka odezwały się liczne głosy, żądające silnego rządu. Ludność jednakże musi wierzyć, że ten, który rządzi, wysłucha jej z życzliwością i życzliwie badać je będzie, a rozstrzygać jedynie według sprawiedliwości i prawa; nigdy zaś nie da się powodować żadnym względom na stanowisko lub przynależność do jakiegokolwiek stronnictwa.

Był czas w Prusach — a Delbrück skarży się na niego w swoich wspomnieniach — w którym dobrze administrowano państwem, ale nie rządzono prawie zupełnie. Później nastały czasy, w których rządzono, ale administracyi zaniedbano. A przecież nic nie ma niebezpieczniejszego, jak ze źle zrozumianą ciętością za wiele rządzić i wszystko wciskać w ramki regulaminów. Ciętość jest cenną zaletę żołnierza; ciętość urzędnika administracyjnego szkodzi zawsze rzeczowemu rozstrzygnięciu sprawy.

Był czas, w którym mniemano, że sztuka rządzenia polega na wydawaniu jak najliczniejszych rozporządzeń policyjnych. Każde rozporządzenie policyjne chociażby najpiękniej wystylizowane było, jest większem lub mniejszem złem, złem, przyznaję, czasami koniecznem. Należy więc przy wydawaniu rozporządzeń policyjnych postępować z największą ostrożnością.

Pewnego razu zapytał mnie podczas obiadu u ministra Miquela prezes najwyższego trybunału: »Jakim to sposobem dzieje się, że dotychczas nigdy jeszcze nie potrzebowaliśmy rozporządzeń policyjnych, które pan, jako prezes naczelny, wydałeś, obalić? Jest to tem dziwniejsze, że nie jesteś przecież urzędnikiem fachowym?« Odpowiedziałem mu na to: »Najpierw mam specyalistę, który zna się na tych sprawach, a powtóre, unikam wogóle wydawania rozporządzeń policyjnych, jeżeli nie są absolutnie konieczne«.

Urzędnik państwowy dobrze zrobi, jeżeli będzie się starał w niczem nie ukrócać organów samorządnych, lecz w miarę możności we wszystkiem niemi się posługiwać. W r. 1897, kiedy na Śląsku trzeba było rozdać kilka milionów zapomogi państwowej dla dotkniętych klęską wylewu rzek — okazało się, że najlepiej rozdzielił te pieniądze samorządny wydział prowincyonalny. Wiele pieniędzy oszczędzono, a ludność nabrała przekonania, że rozdział był sprawiedliwy«.

Polska.

Zabór pruski.

„Szuman czy Schumann“.

»Praca« dowiaduje się, że p. dr. Szuman wygrał proces w sprawie o nazwisko przed sądem w Pile. Był to już ósmy termin w tej sprawie i należy się

spodziewać, że rząd pruski da nareszcie za wygraną. Sprawy p. dr. Szumana bronił poseł radzca p. Lenzmann.

Zabór austryacki.

Stan sokolstwa w Galicyi.

We Lwowie odbył się XIII zjazd delegatów sokoła galicyjskiego. Według sprawozdania prezesa związku dr. Fiszera podajemy poniżej najważniejsze dane, dotyczące sokolstwa galicyjskiego.

Liczba gniazd, należących do Związku, wzrosła ze 132 do 142, które ugrupowały się w następujący sposób. Okręg I (krakowski) liczy 31 towarzystw z 3223 członkami; okręg II (tarnowski) 12 towarzystw z 1027 członkami, okręg (rzeszowski) 16 towarzystw z 1644 członkami, okręg IV (przemyski) 18 towarzystw z 1979 członkami, okręg V (lwowski 25 towarzystw z 2829 członkami. Wszystkie towarzysta związkowe liczą razem 16640 członków.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka“ dołączony jest dodatek.

Katowice. Ażeby się przekonać o stanie gospodarstw rentowych na Górnym Śląsku, wysłana została z ministeryum rolnictwa komisya, która szczególnie powiaty lubliniecki, gliwicki, rybnicki i raciborski objeżdżać będzie. W podróży bierze udział także kilku urzędników z komisyi generalnej na Śląsk i naczelny prezydent Śląska.

— Z powodu, że marszałek nadworny, baron Lynker przybył do Wrocławia, ażeby przygotować tamtejszy zamek na możliwe przybycie cesarza, przypuszczają gazety, że przyszłoroczne manewre cesarskie odbędą się na Śląsku.

— Z okazyi wyborów do parlamentu w okręgu katowicko-zabrskim sprowadzono tutaj aż 50 żandarmów z okolicznych powiatów.

— *Wszystkich mężów* zaufania »Straży« jak i kandydatów na członków »Straży« uprasza się o *dokładne* zapisywania na odnośnych formularzach zgłaszających się. A więc podać należy *najwyraźniej:* imię i nazwisko, stan, miejsce zamieszkania (w mieście ulicę i numer) powiat oraz i wysokość składki.

Biuro »Straży«.

Załęże. Kościelny tutejszy pomylił się w poniedziałek co do czasu i rano godzinę rychlej dzwonił, zamiast o 5, to o 4 godz. Robotnicy, którzy chodzą na dzienną szychtę, byli naturalnie przekonani, że już czas na szychtę i czemprędzej powstawali. Dopiero przyszedłszy do pracy, spostrzegli omyłkę. Niejeden biednego kościelnego, który im ukrócił odpoczynek, posyłał tam, gdzie pieprz rośnie.

Dąb. W niezadługim czasie otworzy tutaj dotychczasowy prowizor Mappes z Hajduk nową aptekę, która mieścić się będzie w gmachu gminnym. Koncesyę na takową już od rządu otrzymał.

Karbowa. Chcę się też z czytelnikami »Górnoślązaka podzielić wiadomością, w jaki to sposób czerwoni »braciszkowie« agitowali za swym kandydatem Morawskim. Byłem naocznym świadkiem, jak pewien agitator socyalistyczny przezywał zwolenników pana Wojciecha Korfantego świniami poznańskiemi. A nie mogąc wyzwiskami nic wskórać, zaczął pięścią wymachiwać i odgrażać się, spodziewając się prawdopodobnie, że tym sposobem zdoła pozyskać zwolennlków dla Morawskiego.

Jeżeli ów agitatar socyalistyczny poważył się wyzywać zwolenników Korfantego od świń poznańskich, to czemże będą przywódcy socyalistyczni, którzy mniej więcej tak samo z tych samych stron do nas przyszli, by głosić ludowi naszemu jakąś nową ewangielię, przed którą niech nas Bóg broni i zachowa. Obiecują ludowi złote góry, a sami piaskowych nie mają. A co zaś się tyczy owego agitatora od pięści, to żal mi go, iż nie odniósł większego wykształcenia z owej sławnej akademii Morawskiego. Kochani czytelnicy, nie zważajmy na czcze obiecanki socyalistów, lecz stójmy zawsze wiernie przy sztandarze polsko-narodowym. *Robotnik.*

Swiętochłowice. Tutejszy lazaret hutniczy zostanie znacznie powiększony. Odnośne prace już rozpoczęto.

— Żonie górnika Gwoździka skradli w tych dniach złodzieje kozę z chlewa w wartości 24 marek.

Król. Huta. Donoszą nam, że jakiś niegodziwiec zburzył znów niedawno zreperowaną figurę Matki Boskiej, która znajduje się nad szosą prowadzącą z Królewskiej Huty do Katowic. Niegodziwiec zasłużyłby na surową karę, gdyż jest to już po raz drugi, jak podnosi swą rękę świętokradzką przeciw tej figurze Matki Boskiej.

Bytom. Nieszczęśliwy wypadk. W pobliżu kopalni »Heinitz« przejechał pociąg w ubiegły poniedziałek około godz. 10 wieczorem robotnika Jana Myślikowskiego z Bytomia. Nieszczęśliwemu odcięła koła głowę od tułowia.

Bytom. Z tutejszego lazaretu knapszaftowego zbiegł robotnik Musik. Gdy go chwycono, opowiadał, że jest już zupełnie zdrowy, jako przyczynę ucieczki zaś podał, że mu się w lazarecie nudziło i dlatego postanowił uciec. Przypuszczają, że Musik uczynił to w stanie niepoczytalnym.

Chropaczów. Na ostatniem posiedzeniu zastępców gminy odbytem w ubiegłą sobotę uchwalono zaprowadzić podatek od psów, wynoszący 6 marek rocznie. Uchwalono także zaprowadzenie nowego regulaminu opodatkowania gruntów i domów według rzeczywistej wartości. Na prośbę stróża Kreisla podwyższono mu myto z 516 na 550 marek.

— U wekturanta Tichauera zachorowało kilka koni na nosaciznę.

Lipiny. W środowym numerze »Górnoślązaka« w sprawie wyborów kościelnych w Lipinach, zaszła mała pomyłka, która mogłaby być powodem nieporozumień. Zapomnieliśmy bowiem dodać dokładną datę wyborów. Dla uzupełnienia zatem podanej wiadomości zaznaczamy, że wybory kościelne w Lipinach odbędą się w czwartek 19 października b. r. o godz. 9 rano.

Wzywamy jeszcze raz szanownych parafian, szczególnie braci hutników, ażeby się wszyscy punktualnie stawili do wyborów o oznaczonej godzinie.

Lipiny. Hutnik Włoski zachorował na tyfus, wskutek czego musiano go przewieść do tutejszego lazaretu.

Biskupice. Płatnego przewodniczącego gminy ma otrzymać tutejsza gmina licząca około 15 tys. mieszkańców. Myta będzie pobierał on początkowo 3000, a w końcu 4200 marek. Oprócz tego ma pobierać 500 marek na pomieszkanie.

Zabrze. Na polu wschodniem kopalni »Ludwiki« został robotnik Alszar zabity przez spadające węgle.

— Robotnikowi Robarczykowi skradziono przed oberżą Hoffmanna w Sośnicy koło z napisem: Ora nr. 1286. Po złodzieju nie ma śladu. Ponieważ kradzieże kołowców się mnożą, zaleca się nie zostawiać takowych nigdy bez opieki.

— W tutejszym lombardzie odbędzie się aukcya zastawionych a nie wykupionych rzeczy. Sprzedawane będą te rzeczy, którze zostały zastawione w czasie od 1 lipca do 31 grundnia 1904.

— Przy ulicy Cesarza Wilhelma stwierdzono znowu dwa wypadki tyfusu. Obecnie jest tutaj 6 osób chorych na tyfus.

— Przytrzymano tutaj wściekłego psa; więc trzeba będzie znowu trzymać psy na uwięzi.

— W poniedziałek bawiły się dzieci na belkach od rusztowania leżących jeszcze od budowy nowego kościoła św. Józefa, na placu przy cynkowni »Karól«. Przytem jedna z belek uderzyła jedenastoletniego syna koszykarza Pawlika tak nieszczęśliwie w głowę, że śmierć natychmiast nastąpiła.

— Posiedziciel psów jest za nie odpowiedzialny. Posiedziciel domu B. posiada trzy psy, które widocznie są bardzo zajadłe. Jeden z nich podrażniony przez dziatwę napadł chłopaka spokojnie przechodzącego, rzucił go o ziemię i pokąsał go znacznie po twarzy. Chłopak odniósł takie okaleczenia, że musiał się udać w opiekę lekarską i niezawodnie na całe życie zeszpecony będzie. Posiedziciela psów zaskarżono o okaleczenie. Oprócz tego zaskarżył go ojciec pokąsanego chłopaka o odszkodowanie. Drogie psy!

Bujaków. Na początku ubiegłego tygodnia musiał zagrodnik Posielek przenocować w tutejszym kościele. Będąc wieczorem na Różańcu, nie pomiarkował, gdy kościelny zamykał drzwi od pawłaczy. Cierpliwie musiał czekać, aż rano mu znowu otworzono.

Zaborze-Poręba. Bracia robotnicy! Odzywam się do Was i donoszę Wam, że dnia 5 bm. wypowiedziano mi pracę; z jakiego powodu, nie powiedziano mi, lecz samo się przez się rozumie, że im nie byłem na rękę, bo jako mąż zaufania z szybu Jerzego domagałem się tego, o czem już dawno niemieckie gazety pisały, abyśmy tu mieli dobrą wodę, dobre powietrze i dobre zarobki.

A więc wyrok zapadł, by mnie wyrzucić na bruk i zgłodzić mi rodzinę, lecz ja nie wierzę w taki wyrok, bo wyrok Wy wydać powinniście, gdyż nie kopalnia dała mi urząd męża zaufania, tylko Wy.

Bracia robotnicy! Dnia 19 września miałem termin w inspekcyi (Berginspektion) przed panem inspektorem Bronclem i to za artykuły czyli doniesienia do gazet, o czem obradujemy na posiedzeniach mężów zaufania. Powiedziano mi, że dawniej żaden nie donsił o tem robotnikom i było dobrze, że i teraz tego nie chcą mieć. Bracia robotnicy! Jeżeli będziecię obierać innego na moje miejsce, to nie obierajcie tchórza. Dalej mówił mi inspektor, że zabrałem głos w Pawłowie u p. Posiłka i że tam przemawiałem za robotnikami i popierałem w moim przemówieniu posła Korfantego, i pytał mnie się, do jakiej partyi należę. Ja mu odpowiedziałem, że do żadnej partyi nie należę tylko, zaprzaniec może się zaliczać do jakiej partyi. Dalej pytał, jaką politykę popieram. Ja mu odpowiedziałem na to, że tę, która jest słuszna i sprawiedliwa. Wmawiał we mnie, że jestem Grosspole; ja mu odpowiedziałem, że jestem klajn-pole a nie gross, że jestem Polak rodzony a po niemiecku uczony. Odpowiedział mi nato, że takich ludzi nie potrzebują, i że nie długo

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

85) (Ciąg dalszy.)

I zaśmiała się suchym, nieprzyjemnym śmiechem, a po chwili dodała.

— Słuchaj, ty się strzeż srebrnego rycerza.

— Srebrnego rycerza?! zakrzyknął i do niej przyskoczył — Srebrnego rycerza? powtórzył.

— A tożeś nie głuchy przecież — czego pytasz ponownie?

Topór odwrócił się do towarzyszy.

— A co? nie mówiłem wam o tym św. Jerzym, o tym rycerzu srebrnym?

— Błękitne on będzie miał pióro na hełmie i błękitny orszak z sobą wieść będzie... objaśniła starucha, widząc, że jej słowa zrobiły wrażenie na Toporze i że już wierzy w to, co mu mówiła.

— Słyszycie? rzekł Topór.

— Słyszymy.

A wtem jęk jakiś okropny dał się słyszeć.

— Co to? co takiego? pytali jeden za drugim. Nadsłuchiwali, ale jęk się nie powtórzył. Tymczasem Marucha w wiadro się zapatzyła i myślała długo. — A wreszcie rzekła:

— Bitwa się źle skończy. Nieszczęście was czeka! Dużo śmierci, dużo krwi! Buki na was padać będą!

— Oszalałaś? spytał pan Tomasz z Krzywina.

— Nie oszalałam, ale was szał zacznie ogarniać na widok tego, co się dziać będzie! To potop klęsk będzie.

Obcinajcie wasze długie włosy panowie — one wam wielkie szkody przyniosą. — Wy, panie, rzekła zwracając się do Tomasza — posiadanie takich długich włosów życiem przypłacicie.

— Macież! I mnie i moich włosów nareszcie się uczepiła! — rzekł pan Tomasz.

— No, uważaj żeby ciebie nie uczepiono gdzie.

Wtem jęk się powtórzył, ale jeszcze straszniejszy, a przytem taki, jak gdyby wydobywał się z kilku piersi.

— Co to? — rzekł żywo pan Tomasz. — Hej, wiara, tu mordują ludzi w pobliżu.

— Nie może być! krzyknął Rymwid.

— Może być właśnie! — Zaprzeczył Rychwid — co mu się chyba na wojnie wydarzyć mogło, bo nie zwykł był w niczem przeczyć Rymwidowi,

Pan Tomasz żywo się obrócił ku nim, bo się ich nie spodziewał, naszukawszy się poprzednio bardzo i nie mając pojęcia, gdzieby się podziali.

— Braciaszki! wy tu! — zawołał rozrzewniony. — Oni go czemprędzej kolejno w prawy policzek ucałowali i czemprędzej się zwrócili w stronę, zkąd jęki dochodziły.

Pan Tomasz pośpieszył za nimi — ale Topór ich wszystkich wyprzedził. Z prawej strony obozu, w szopie na prędce skleconej, spali Wielkopolanie, powróciwszy z wycieczki na Wołochów. Wołosi, chcąc się na nich pomścić, wyprawili kilkudziesięciu Turków do szopy, żeby śpiących wymordować. Turcy w wysokich, śpiczastych kapeluszach, w długich kaftanach, szerokich hajdawerach i z krzywemi szablami w ręku, a niektórzy jeszcze trzymający pochodnie, wyglądali jak złe duchy, dyszące pragnieniem krwi, krzywd ludzkich i złych czynów. Wyprawiali rzeź okropną. Topór widząc to, rzucił się na nich jak wichura — a za nim Rymwid z Rychwidem, pan Tomasz, Kobiernik i garść Wielkopolan najbliżej szopy się znajdujących.

Niespodziany ten napad na Turków, pomieszał im szyki i nieco przestraszył.

— A psy niewierne! A dzikie bestye! to wy po nocy będziecie śpiących i bezbronnych mordować? A rzeźniki! A łajdaki! A zbóje! A plugastwo wściekłe! A piekielniki!

Tak wymyślano Turkom, uderzając na nich szablami, toporami, kopiami, i czem kto mógł, i co kto miał.

Witold naprzykład porwał kłonicę leżącą przed szopą i ugodził tak silnie w najbliżej stojącego Turka, że ten ani pisnął, tylko zwalił się pod uderzeniem kłonicy, zipnął i już było po nim.

Turcy wymykali się ku drzwiom szopy — ale Wielkopolanie zamykali im wejście i bili co sił starczyło. Wydzierano im z rąk miecze i własną ich bronią pokonywano ich. Niewielu się wymknęło i schroniło za murami Suczawy.

Topór ich gonił, ale ledwo udało mu się jednego Turka ucapić za nogi, właśnie w chwili, gdy w największym pędzie uciekał; porwał go w łydki w taki sposób, że się Turek aż nosem zarył w ziemię. A wtedy on go sprał najzwyklejszą trzciną, jaką miał zatkniętą za cholewą buta. Turek odwinął się i w rękę go aż do krwi ugryzł. Topór syknął i taka go porwała wściekłość, że chwycił Turka za czuprynę, podniósł w górę nieco i szablą swoją ostrą głowę ściął mu jak makówkę. Zabrał głowę i kadłub, podszedł z nimi pod mury fortecy i rzucił niby piłkę, najpierw dymiącą jeszcze od ciepłej krwi głowę, a potem kadłub za nią.

Ugodził kogoś tem cielskiem, albo przeraził, bo wrzaśnięto tam zaraz okropnie, a w chwilę potem ozwały się wystrzały armatnie. — Zatrąbiono z polskiej strony do szturmu.

Znowu szturm był srogi, ale bezskuteczny.

Było to już około połowy października.

Mgła okrywała rozłogi, pola, lasy dymiły się parą — świt był szary, bez blasków i kolorów, a potem słońce cały dzień się trzymało za chmurami. — Zniechęcenie ogarniało żołnierzy. Zaczęto się dopominać powrotu do Ojczyzny.

— Wołoszczyzna zawsze nam nieszczęścia niosła — zaczął jakiś stary żołnierz — a ksiądz jakiś dodał zaraz:

— I za Kazimierza Wielkiego nasze rycerstwo padło ofiarą podstępu tych niecnych Wołochów.

Od onego czasu wielkiej klęski mówi się u nas przecież:

— I bodajby ona nam teraz grobem się nie stała.

— Coś się już widzi takiego.

— Nieszczęście czuć w powietrzu!

— Wracajmy!

— Wracać, wracać już czas!

I szemranie przeszło przez obóz, jak gdyby wielki wicher powiał przez łany kłosów.

Coraz to głośniej narzekano, coraz to śmielej domagano się powrotu. Dowódcom już trudno było utrzymać powagę, a bieda zaglądała w oczy, przytem na moczarzyskach wołoskich febra zaczęła trząść ludzi i pożerała ich. Król leżał chory i nie pokazywał się wcale

(Ciąg dalszy nastąpi.)

będę węgle kopał. Na tem się skończyło. Dziś dowiedziałem się od pana nadsztygara Babina, że mam przyjść za 14 dni po papiery.

Nie chciałem zarządu kopalni okłamywać, tylko powiedziałem prawdzę, a wolą widocznie mieć w pracy kłamców, którzy są Polakami, a robią się niemieckimi patryotami.

Ludu roboczy, poznaj swoją siłę,
W twojem ramieniu spoczywa przyszłość,
Wyciąg prawicę, wybierz co ci miłe,
Rolę odgrywa nie jeden, lecz ilość.

Jan Pyka.

Gliwice. Nagła śmierć. 80 letni rzeźnik Wróbel, zasądzony w tych dniach za występek niemoralny, zmarł na drugi dzień rano na paraliż.

Gliwice. W tych dniach stawał przed tutejszym sądem odpowiedzialny redaktor »Wanderera«, oskarżony o obrazę sołtysa Franciszka Bąka z Krywałdu. W maju rb. umieścił albowiem artykuł, w którym się naigrywał, że sołtys krywałdzki nie umie ani czytać, ani mówić po niemiecku. Sąd skazał oskarżonego na 15 mk. kary, pomimo, że uznał, że oskarżony działał z patryotycznych pobudek.

— Znaną posiadłość tajnego radzcy handlowego Caro przy ulicy Wilhelmowskiej, współwłaściciela tutejszych hut kupił w tych dniach wrocławski »Diskontobank« na spółkę z »Schles. Bankverein«. Tajny radzca Caro, który tutaj się zbogacił, wyprowadza się do Jeleniej Góry. Gliwice tracą w nim najwyżej opodatkowanego obywatela. Jest to już łos Górnego Śląska. Zbogaciwszy się, wynoszą bogactwa a wysokie podatki nam zostawiają.

Wojtowa wieś. Na poniedziałkowem posiedzeniu zastępców gminy wybrano ponownie na sołtysa posiedziciela domu Gołąbka, i to 10 przeciw 3 głosom.

Rybnik. W tych dniach odbyły się tutaj wybory Zarządu kościelnego i zastępców gminnych, w których narówno z innemi miejscowościami przepadliśmy z kretesem. Jest to rzeczą w najwyższym stopniu niesłuszną ze strony niemieckich katolików, że, korzystając z nieświadomości ludu naszego, przeprowadzają wszędzie tylko swoich kandydatów, i nie biorą wcale względu na to, że są to miejscowości zamieszkałe przeważnie przez ludność polską, wskutek czego miałaby także prawo mieć w urzędowaniu zastępców tego samego języka i tej samej narodowości. Przecież większą część podatków kościelnych i gminnych ponosić musi ludność polska, niechże więc i ona bierze przynajmniej w części udział w rozporządzaniu temi pieniędzmi, w pocie czoła przez siebie zapracowanemi. A gdzież to jest to szczytne hasło centrowe: »Za prawdę, wolność i prawo«. Gdzie tutaj jest sprawiedliwość, gdzie prawo? Panowie centrowcy, nie słowami, lecz uczynkami pokażcie nam, żeście się nie sprzeniewierzyli pamiętnym słowom Windhorsta.

Jeden za wielu.

— Przed raciborską Izbą karną stawało w tych dniach 7 tutejszych wyrostków, oskarżonych o stawienie oporu władzy państwowej. Dnia 15 maja br. przyszło z powodu jakiejś drobnostki pomiędzy nimi a tutejszą policyą do bójki, wskutek czego pociągnięto ich sądownie do odpowiedzialności. Wyrok dla dwóch wypadł uwalniający, z tych 5 zaś skazano: robotnika Luksa na 1 rok i 9 miesięcy więzienia, robotnika Olesia na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, robotnika Walę na 1 rok, a robotników Mazurka i Musioła każdego na 8 miesięcy więzienia.

Racibórz. *Pierwszy śnieg.* W górzystych częściach powiatu raciborskiego spadł w ostatnich dniach śnieg.

Koźle. Posiedziciel składu wiktuałów Winter odszedł w tych dniach z domu i jeszcze nie powrócił, zostawiając żonę i dwoie niedorosłych dzieci bez wszelkich środków do życia.

Chrapkowice. Ks. Henkel v. Donnersmark buduje tutaj wielką fabrykę papieru, składającą się z 19 budynków. Zatrudniać bedzie fabryka około 500 robotników.

Wielkie Strzelce. Budowa tutejszego kościoła postępuje raźno naprzód. Mury stoją już gotowe, obecnie pracuje się nad budową dachu i dekoracyą wież. Długość kościoła wynosi 58 metrów, a szerokość 35. Wieża dosięgnie wysokości 62 metrów. Koszta całej budowy obliczone są ogółem na 360 tysięcy marek, z których 67 tysięcy przypada na rząd, resztą ponosić musi gmina. Dzięki jednakowoż ofiarności tutejszej parafii zebrano już około 80 tysięcy dobrowolnych składek, tak iż gmina zaciągnąć będzie musiała dług tylko na 213 tysięcy marek. Przypuszczają, że kościół zostanie kompletnie ukończony dopiero w listopadzie 1906 r.

Z Galicyi.

Najdrożsi Bracia i Siostry z Górnego Śląska! Serdecznie dziękuję za życzenia z okazyi wyboru mego na Przełożonego klasztoru Braci Mniejszych OO. Bernardynów na Stradomiu w Krakowie.

Jak przedtem w Kalwaryi i w Krakowie, tak i teraz Wami opiekować się będę. Kto z Was do Krakowa przyjedzie, niech śmiało przyjdzie do naszego klasztoru — a nocleg dostanie.

Wiem, jak mię kochacie, za miłość Waszą, za serce — sercem i miłością odpłacać się będę — oddany

Ks. Cyrel Strzemecki,
Gwardyan OO. Bernardynów na Stradomiu w Krakowie.

Z dalszych stron.

Botrop. (Dola robotnika.) P. Franciszek Żgol, zatrudniony dotąd na kopalni »Prosper II«, który swego czasu podczas ostatniego strajku należał jako zastępca robotników do komisyi śledczej, został teraz, jak nam donosi, pozbawiony pracy. Chory przez 4 miesiące wskutek nieszczęśliwego wypadku, nie mógł podołać pracy dotychczasowej, jak to także lekarz potwierdził, a lżejszej pracy pomimo starań otrzymać nie mógł. Pan Franc. Żgol zawsze praw swoich współpracowników bronił, i to z narażeniem własnego chleba. Należy mu się za to wdzięczność i nie wątpimy, że nasi wiarusi nie zapomną o nim, lecz będą go w swem nowem przedsiębiorstwie, którego się po utracie pracy chwycić musiał, wedle sił popierali. Jest to obowiązek narodowy i koleżeński, zwłaszcza, że będąc niezależny, będzie mógł tem śmielej bronić praw naszych.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Ostatnie wiadomości.

Olbrzymia kradzież.

Sosnowiec. Ogromną sensacyę wywołało w Zawierciu wykrycie wielkiego sprzeniewierzenia, dokonanego przez grono urzędników fabryki Towarzystwa akcyjnego »Huldschinsky«. Manipulacya polegała na tem, iż w rachunkach, podawanych do kantoru, po zaznaczeniu ilości naładowanych żelazem wagonów, wysłano własną linią na stacyę o kilka więcej bez odnotowania na liście frachtowym, albo oznaczając je w wykazach jako wagony próżne, nieplombowane. Śmiałe i bardzo ryzykowne to przedsiębiorstwo zostało wykryte tylko dzięki przypadkowi. Co do rozmiarów sprzeniewierzenia, a raczej kradzieży i czasu pomyślnego trwania tej operacyi, nic jeszcze nie wiadomo, bo władze sądowe, prowadzące energiczne śledztwo i dyrekcya fabryki szczegóły sprzeniewierzenia trzymają w tajemnicy. Aresztowanych w pierwszym dniu wykrycia kradzieży kilkunastu urzędników fabryki w większej części natychmiast po pierwiastkowem śledztwie jako zupełnie niewinnych uwolniono a tylko dwóch czy trzech zatrzymano.

Sprawy towarzystw.

Radlin pod Wodzisławiem. W niedzielę, 15 października odbędzie katolickie Towarzystwo pod opieką św. Barbary swe zwyczajne posiedzenie zaraz po nieszporach na sali p. Adamczyka. Pod obrady przyjdą rozmaite sprawy, jako też deklamacye, płacenie składek i spis nowych członków. Prosimy o jak najliczniejsze zgromadzenie się wszystkich członków. Goście mile widziani. Zarząd.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 12 października (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg.		
	piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	16,90	16,00	15,10
Pszenica żółta	16,80	15,90	15,00
Zyto	15,30	14,60	14,10
Jęczmień	15,00	14,40	13,20
Owies	13,80	13,20	12,70
Groch »Viktoria«	18,00	16,00	14,00
Groch	17,50	15,80	14,00

Bracia Barasch, Bytom.

Do wtorku, dnia 17 października **Wielki ćwierćroczny targ.**

Oferty na piątek, sobotę i niedzielę.

Tylko póki zapas starczy.

Wielki zapas **bluzek damskich Ia. Velour** w 3 seryach

tylko modne wzory i eleganckie fasony. Wartość sprzedaży do **4,50 mrk.** za sztukę

w wielkościach 42, 44, 46, 48 i 50.

Serya I. **1,48** mk. | Serya II. Główna serya **1,98** mk. | Serya III. **2,55** mk.

Wielki zapas **sukienek dziecięcych** welur i materya wełniana

w wielkościach od 45 do 100 ctm. Olbrzymi wybór w fasonach i wzorach.

45 cm., welur od 65 fen. i materya wełniana od 1,95 mrk. pocz.

Z powodu różnych cen i wielkości podanie wszystkich cen jest niemożliwe, przeto odwiedzenie bardzo korzystne.

Wielki zapas **halek damskich** (Jupons)

w suknie, moire i satynie

z ciepłą podszewką, czarne i kolorowe, bardzo eleganckie wykonanie, wartość sprzedaży do **6,85 mk.** w 3 seryach do wyszukania

Serya I 1,78 mk. | Serya II 2,45 mk. | Serya III 3,45 mk.

Wielki zapas pończoch wełnianych damskich w 3 seryach

prawdziwie dyamant. czarne — niemiecki krój — wartość sprzedaży do **85 fen.** za parę.

Serya I para 38 fen. | Serya II para 48 fen. | Serya III para 58 fen.

Wielki żapas **poszwów** tylko ładne jasne kratki. Wartość sprzedaży do **55** fen. za metr. Każdy metr **34** fen.

Wielki zapas **płótna na fartuchy** w paski i kratki. Około 100 cm. szerokie. Wartość sprzedaży **85** fen. za metr. Każdy metr **58** fen.

Wielki zapas **linoleum** w olbrzymim wzorowym wyborze

wyborne gatunki

szerokość	60 cm.	67 cm.	90 cm.	110 cm.	200 cm.
cena za metr	65 fen.	78 fen.	98 fen.	1.38 mk.	2.35 mk.

Zapas dywanów z linoleum w olbrzymim wielkim wyborze

wyborny gatunek

wielkość	150×200 cm.	i	200×250 cm.
cena	sztuka 7.15 mk.		szt. 10.65 mk.

Zakupna okolicznościowe w wszystkich oddziałach. Odwiedzenie bardzo korzystne.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.

Rok IV. Dodatek. Katowice, Sobota, dnia 14-go Października 1905 Nr. 237.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Położenie na Kaukazie.

Wrzenie na Kaukazie przeszło w stan chroniczny. Tatarzy zupełnie zdemoralizowani dotychczasową bezkarnością, drwią sobie z władz rosyjskich i mordują Ormian przy wszelkiej sposobności. W tych dniach gubernator wojenny Elizawetpolu, książę Takajszwili, zagwarantował ormiańskim chłopom wsi Czajkentu bezpieczny wyjazd na roboty polne w Heranie. O kilka wiorst jednak za wsią Tatarzy wyrżnęli bezkarnie całą partyę chłopów ormiańskich, którzy zaufali »gwarancyom« gubernatora...

W całej elizawetpolskiej gubernii władza spoczywa w ręku Tatarów. Gubernator Takajszwili bowiem nietylko utrzymuje w policyi samych Tatarów, ale nadto porucha ochronę dróg w gubernii bekom tatarskim, których ludność uważa za kierowników wszystkich rzezi ormiańskich. Przed tygodniem, na takiej przez beka tatarskiego pilnowanej drodze, Tatarzy ograbili starszego pastora niemieckiego, Fommlera, który jechał z Helenendorfu do Georgijewska, centralnej kolonii niemieckiej. Towarzysza starszego pastora, także pastora, wzięli rabusie tatarscy jako zakładnika, domagając się za jego uwolnienie 100 rubli. Wkrótce potem tą samą drogą nadjechali koloniści niemieccy Wurchrer i Gotlieb. Tatarzy także i ich ograbili, przyczem Wurchrera zatrzymali jako zakładnika, domagając się znowu 100 rubli, tytułem wykupu. Uwolniony Gotlieb powrócił do swej kolonii, wziął 100 rubli i pojechał uwolnić towarzysza. Po drodze jednak napadła go inna banda Tatarów i odebrała pieniądze. Wówczas na wiadomość o tem Niemcy z Georgijewska uzbroili się i urządzili pogoń za Tatarami. Stoczono formalną bitwę, podczas której Wuchrerowi udało się uciec do swoich.

W miasteczku Wararebujno, koło Dzussy, zaszedł podczas napadu Tatarów następujący wypadek: Ormianie razem z kozakami zaczęli strzelać do bandy tatarskiej, która również odpowiadała gradem kul. Nagle kozacy zauważyli, że lecące na nich kule są także kozackie. Powstała powszechna panika. Dopiero kiedy obie strony zbliżyły się do siebie, okazało się, że między napadającymi Tatarami była sotnia kozaków, których prystaw policyjny, Tatarzyn, podstępnie przyprowadził rzekomo w celu odparcia napadu Ormian. Prystawa tego za całą karę napędzono ze służby.

Tego rodzaju wypadków notują dzienniki rosyjskie po kilkanaście dziennie. Świadczą one dowodnie, że anarchia na Kaukazie wzrasta proporcyonalnie do upadku władzy rosyjskiej. Wznowienie tam jakich takich normalnych stosunków staje się z każdym dniem trudniejszem. Rząd rosyjski opamiętawszy się wreszcie, że jego dotychczasowa filotatarska polityka jest dla niego samego przedewszystkiem zgubną, będzie musiał poświęcić wiele, aby tę drogocenną prowincyę dla państwa uratować.

List jeńca polskiego z Japonii.

Do »Dziennika Poznańskiego« nadszedł z Japonii następujący list:

I mnie wraz z innymi zapędzono na odległe pola mandżurskie, gdzie tysiące rodaków śpi w mogiłach wspólnych snem wiecznym. Służąc w wojsku rosyjskiem, patrzałem na ucisk, głód i nędzę żołnierza, któremu nieraz brak tego, co do utrzymania życia koniecznie potrzebuje; brak chleba a nawet powietrza. W wojsku zdarzają się zdzierstwa, oszustwa, kradzieże, ale przekonałem się, że po części przestępstwa podobne popełniają z głodu. Według zdania wszystkich żołnierzy niepowodzenia w bitwach zawdzięczamy niedołęztwu naszych wodzów. Obecnie w niewoli japońskiej powodzi nam się bardzo dobrze, gdyż lud japoński jawną okazuje żołnierzom sympatyę; rozdzieleni jesteśmy na trzy grupy podług wyznania; każdemu tutaj dają, co mu do życia potrzebne, jednem słowem nie brakuje nam niczego, a niewola dla niejednego stanie się szkołą, bo uczą tu czytania i pisania. Naszym rodakom, żyjących w Japonii, zawdzięczamy książki i gazety polskie, z których korzystamy obficie. Dowiaduje się z nich, że w Warszawie i całem Królestwie panuje smutek i udręczenie, my tutaj podnosimy głos oburzenia przeciw rządowi rosyjskiemu i wierzymy, że nadszedł czas, iż cały lud rosyjski upomni się o prawa swoje, że się zbliża chwila, w której ciemięzcom swoim odpłaci sowicie za krzywdy doznane. My tutaj żołnierze Polacy czujemy się wiernymi synami Polski, gotowej każdej chwili ponieść za nią w ofierze życie.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Otwarcie interesu w sobotę 14-go października.

— 87 — własnych filii. — 87 — własnych filii.

Tylko trzy ceny

10,50 mk. **7,25 mk.** **12,00 mk.**

Trzewiki męskie albo damskie

także

z skóry Box, Chevreau i lakowej

tylko za

7,25 mk.





Specjalność pierwszorzędnego wyrobu

oryginalne Goodyar Welt

12,00 mk. i **10,50 mk.**

Ceny są na podeszwach stemplowane.

Znakomite gatunki! **Elegancki krój!**

Turul fabryka obuwia

Alfred Fränkel Spółka

Katowice, ulica Jana 1/3.



5 centnarów i więcej ważą świnie 10-miesięczne, którym się daje regularnie domieszkę **Susolu** lub **fosforanu wapna.**

Kupując nasze wyroby, chroni się je od rozmaitych chorób, jak czerwonki, pomoru, sztywności i rozmiękczenia kości. Na co dowód: P. Widera z Sodowa p. Lubliniec pisze:

»Miałem tak chore świnie, że nie mogły już chodzić, gdy im zacząłem dawać nasamprzód fosforan wapna, a potem Susol, to w krótkim czasie zupełnie wyzdrowiały.«

Susol kosztuje 10 funt. 3,50 mk., 25 funt. 7,00 mk., 50 funt. 13,50 mk., 100 funt. 25,00 mk.

Fosforan wapna kosztuje 10 funt. 2,50 mk., 25 funt. 4,75 mk., 50 funt. 8,00 mk., 100 funt. 13,50 mk.

10 funt. wysyła się pocztą, większe ilości koleją franko najbliższej stacyi zamawiającego.

Chemiczna Fabryka Susolu w Poznaniu.

Adres do listów: Chemische Fabrik des Susol, Posen W. 20.

W paczkach po 40 fen. za 1 funt, 75 fen. za 2 funt. jest **Susol** do nabycia u następujących firm: J. Bodeł, Siemianowice i Laurahuta; Krzoska, Wodzisław; A. Piecha, Łabęty.

Adolf Friedlaender

Królewska Huta

ulica Cesarza nr. 3.

Tanie źródło zakupna

obuwia

w zwyczajnem i eleganckiem wykonaniu.

Brzytwy, nożyczki,

maszynki do strzyżenia włosów

od **4,00 mk.** pocz. jako też wszelkie inne

instrumenta nożowe

kupuje się najlepiej u

Braci Mosler w Katowicach

interes towarów stalowych i szlifiernia parowa.

Brzytwy

jako też wszelkie **instrumenta nożowe** szlifujemy pod gwarancyą i obliczamy tanio.

Który Pan zechce **bardzo bogatą** pannę, sierotę, przez **ożenek** uszczęśliwić? Szczere oferty prosimy wysłać pod adr. **F. Waschkuhn, Berlin SW. 12.**

DOM

przynoszący 750 mk. dzierżawy, 3 budowiska, przy Emalirwerku w **Gotartowicach** mam zamiar zaraz sprzedać.

Rowin Jakob Reiss.

Dom

z 6 morg. dobrego gruntu i wielkim ogrodem owocowym w miejscowości **Liebenhein** w powiecie wielkostrzeleckim mam z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Karol Polt

mistrz krawiecki

w Bytomiu, Schiesshausstr. 2.

Dom wysyłkowy

resztek

Bracia Bergmann w Lipsku (Leipzig N. Sch.)

Prosimy zażądać katalog resztek.

Oszczędne gospodynie

kupują tylko

„Viola“

margarynę delikatesową, zastępującą prawdziwe

masło.

Tylko opakowanie z napisem »Viola« ręczy za prawdziwą markę.

Do nabycia we wszystkich lepszych interesach kolonialnych.

Proszę,

niech Pani spróbuje moje **palone kawy** od **1,00** mk. pocz. do **1,40** mk.

Aug. Zengler

towary drogeryjne, kolonialne i farby

Botrop, ul. Prospera 130.

Ładną

daje delikatna, czysta **twarz**, różowy, młodzieńczy **wygląd**, biała, aksamitowa **skóra** i olśniewająco piękna **płeć**.

To wszystko wytwarza

mydło z mleka liliowego

z konikiem na lasce

Bergmann'a & Co. Radebeul

ze znakiem ochronnym: „konik na lasce“ szt. 50 fen. w aptece miejskiej, apt. Ces. Wilhelma, O. Kiehler, E. Schulz, drog., Emil Heller, Emil Misera, D. Czwiklitzer w Katowicach, Wład. Długiewicz w Załężu, J. Chmielewski w Rożdzieniu.

DOM

masywnie budowany, z 6 morg. dobrego gruntu, skałą i pięknym ogrodem owocowym, mam zamiar zaraz sprzedać. Zgłoszenia przyjmuje

Andrzej Faron

w **Piotrowicach** p. Idaweiche.

Podróżujących

nie wysyłam

dla tego towar bardzo tanio odstawiam.

Wysyłka tylko za zaliczką. * Cennik na żądanie.

H. Kubacki, Breslau 9, Scheitnigerstr. 4

Fabryka papierosów, tytoniu i gilz maszynowych.

Dom towarowy

Nathan Nebel, Poręba

poleca

w oddziale I:

Funt faryny	20 fen.
Twardy cukier	21 fen.
Mąka Kaiserauszug 5 funt.	80 fen.
Mąka pszenna 5 funtów	65 fen.
Nafta amerykańska funt	14 fen.
przy odbiorze 5 funtów	13 fen.
3 paczki proszku do prania	25 fen.
Ia smalec wieprzowy funt	60 fen.
przy odbiorze 3 funtów	55 fen.

Wszystkie inne artykuły także bardzo tanio.

w oddziale II:

Wielkie chusty od 2,50 mk. pocz. aż do najlepszych gatunków.

Echarpes i chustki na głowę, wełniane, żenilowe i jedwabne, od 1,25 mk. aż do 10 mk.

Welury od 45 fenygów za metr.

Materye na suknie w wszystkich gatunkach, podwójnie szerokie, pocz. od 40 fenygów za metr.

Ubiory dla dzieci, jupy, paltoty tylko w dobrych gatunkach.

Prowadzę li tylko dobre rzetelne gatunki.

Rekrutom,

którzy zostali do wojska zapisani, polecam po niskich cenach:

kufry od **1,90** mk. począwszy,

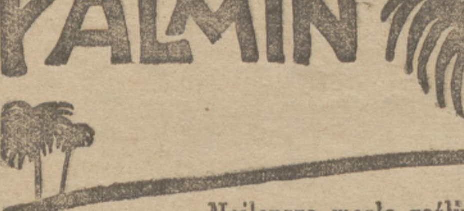
koszule kożuchowe od 1,48 do 2,90 mk.,

kalasony kożuchowe od 1,45 do 2,90 mk.,

skarpetki, onuczki, sztrykowane **kamizelki, szelki** według przepisu.

H. Herzberg, dom towarowy, Zaborze.

PALMIN



Najlepsze masło roślinne do gotowania, smażenia i pieczenia.

Stanisław Beszczyński

Katowice, ul. Grundmanna 7

poleca

zegarki kieszonkowe

system Rosskopf już od **4,50** mk. pocz., **srebrne** od **8,00** mk.

Reparacye maszyn do szycia

wykonuje się z znajomością rzeczy **prędko i tanio.**

Szlifiarnia i zakład niklowania

Hermann Deutsch,

Katowice, ul. Pocztowa.

Telefon 1253. Telefon 1253.

Wyjątkowe dni

od 13 do 18 października.

Polecam:

Farynę funt tylko	18 fen.
Mąkę Hausback 25 funt.	2,60 mk.
Mąkę pszenną 5 funt.	60 fen.
Czysty smalec wieprz. funt	50 fen.
Śliwki funt 13,	19 fen.
Groch bez łupin funt	17 fen.
Groch „	14 fen.
Ryż funt 14, 18,	23 fen.
Krupy perłowe funt	18 fen.
Grysik wiedeński „	18 fen.
Nafta „	10 fen.
Krochmal „	25 fen.
Mydło „	22 fen.
Proszek mydl. paczka 8 f., 3 pacz.	20 f.
Soda funt	4 fen.
Sól 5 funtów	45 fen.
Mąka kartoflana funt	14 fen.
Cykorya paczka	8 fen.
Zapałki Roland „	9 fen.
10 paczek	85 fen.

Na **odpust** polecam:

Rodzynki funt **30** fen.

Powidła funt **20** fen.

jako też wszystkie dodatki pieczywa i wszystkie towary kolonialne po najtańszych cenach.

Artur Balura,

Król. Huta, ul. Bergfreiheit 53

Jan Swoboda, mistrz krawiecki

Feldstr. 3 * **Bottrop** (Westf.) * Feldstr. 3

wykonuje

ubrania gustownie pod gwarancyą dobrego leżenia.

W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.

Wielki wybór **materyi** na ubrania wszelk. rodzaju.

Potrzebuje Pan pieniądze

niech Pan napisze tylko do **C. G. Müller**, Berlin, Dorotheenstr. 405

(Ściśle rzetelnie!)

Dobra sposobność dla stolarza!

Z powodu śmierci mego męża mam na sprzedaż

DOM

w **Wodzisławiu** pod Rybnikiem w którym mój mąż przez długie lata interes stolarski prowadził, jako też gotowe trumny, wielki zapas desek, warsztaty i narzędzia stolarskie. Bliższe wiadomości udziela

wdowa **Florentyna Buchta**

Wodzisław (Loslau).

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.